

z chaosu. Mieliliśmy tu na myśli chaos naszych stosunków artystycznych. O skarbach sztuki, które posiadamy lub posiadać moglibyśmy, nie wiemy nic lub bardzo niewiele, w przeciwieństwie do innych społeczeństw, które skarby te uważają za jeden z największych swych tytułów do sławy i znają je. O zbiorach Feliksa Jasieńskiego wiadomo niby dawno, krążyły o nich jednak dość niejasne wieści. Jedni byli przekonani, że to wszystko tylko jakaś „japońszczyzna“, rozumiejąc pod tem wogóle jakieś wyjątkowe egzotyczności, drudzy byli przekonani, że zbiory te zawierają tylko „dziwactwa“ polskich malarzy impresjonistów. I pomimo, że n. p. poważną część obrazów w Muzeum Narodowym stanowią płótna ze zbiorów Jasieńskiego, że kilkakrotnie była mowa o przejściu tych zbiorów na własność publiczną — bowiem p. Jasieński oddawna je ofiarowywał — dokładniejszych informacji o tych zbiorach nikt zasięgnąć się nie kwapił. O tem, że zbiory te są bogate w kilku dziedzinach, że w kilku kierunkach

skiego, 200 płócien Pankiewicza, 700 obrazów Wysockiego — farbą olejną, pastelem, kredką, ołówkiem, akwarelą, autolitografią... Mamy tu jedyną niepowtarzalną teki, z widokami Krakowa, Gdańska, Litwy, Ukrainy. Mamy pomiędzy dziełami Wyspiańskiego takie rzeczy, jak słynne jego „Macierzyństwo“, za które Muzeum wiedeńskie ofiarowało 4.000 koron, jak autoportret Wyspiańskiego z żoną tej samej handlowej ceny, jak jego własny portret wykonany w ostatnim prawie stadium choroby, na parę miesięcy przed śmiercią — rzecz bez ceny zupełnie... A te dzieła nie są jedynymi tej miary i wartości — dość przypomnieć, że tu jest „Szał“ Podkowińskiego, jego „Konwalia“ i t. d., że są tu najcenniejsze dzieła Stanisławskiego, że są tu rzeczy Gierzyńskiego. Bo zresztą nietylko najcenniejsze współczesne malarstwo polskie jest tu reprezentowane — znajdziemy w tym zbiorze i krajobrazy Gersona i miniatury Marszałkiewicza i obrazy Simmlera. Gdybyśmy nawet chcieli rzeczy te oce-

nić, przeznaczone. Pod tym względem jedynym szczęśliwym śmiertelnikiem jest sam twórca muzeum, p. Jasieński. Ale i on nie może tego robić w całej pełni. Bowiem całe zbiory mieszczą się w jego prywatnym mieszkaniu, obejmującym, wprawdzie wielkich, ale kilka tylko sal. Wiele osób dziwi się też, jak to wszystko może się tam mieścić. Nie dziwi się jednak ten, komu gospodarz sam te zbiory pokazywał. Na wierzchu jest tylko część okazów. Ale za to każda otwarta szafa, szuflada, skrzynia — to osobna, i to bardzo piękna sala, w dobrze urządzonym muzeum. Na stołach leżą góry poukładanych jedna na drugą kosztownych tkanin. Za szafami, w każdym zagłębieniu ściany stosy pozwijanych na wałki obrazów. Stosami jedne na drugiej leżą artystyczne teki, zawierające nieraz po kilkadziesiąt utworów — akwarel, akwafort, litografii, rysunków. Gdzie się tylko ruszyć — leżą skarby bez przemożności. A jest tu nie wszystko. Mało kto zdaje sobie sprawę, że sale malarskie Muzeum Narodowego



Muzeum Feliksa Jasieńskiego: Fragment dużej sali.

mogą one stanowić znakomity przyczynek do dziejów kultury w Polsce — tak jakby nikt wiedzieć nie chciał.

Teraz stosunki nieco zmieniły się na lepsze. Fakt, że zbiory te otrzymało na własność miasto Warszawa, że tworzy z nich muzeum, że na pomieszczenie go zbuduje specjalny wielki gmach, który zbiory obficie wypełnią — zwrócił na nie uwagę publiczną. W najwyższym stopniu czas, aby społeczeństwo nasze poznało, co za skarby sztuki w tych zbiorach posiada, co oddawna posiadało — a co, ku nieopisanemu szkodzie, dotąd publiczności nie było dostępne i znane.

W ramach naszego sprawozdawczego artykułu nie miejsce oczywiście na wyliczanie szczegółów okazów z tych zbiorów, nawet w przybliżeniu. Katalog ich, gdy będzie ułożony, obejmie pokazań książkę druku. Możemy jednak powiedzieć ogólnie, co zbiory te zawierają.

Więc przedewszystkiem mają one najbogatszy, a może jedyny nawet zbiór współczesnej sztuki polskiej, zwłaszcza malarskiej! Dział ten liczy kilka tysięcy okazów, około setki nazwisk artystów polskich — najznakomitszych. Pomiedzy nimi 40 dzieł Wyspiańskiego, 40 Malczewskiego, 50 Stanisław-

niać nie sercem Polaka, dla którego kultura polska ma własną, wieczną cenę, i nie sercem człowieka kulturalnego, dla którego arcydzieła sztuki przedstawiają wartości stojące ponad wszystkimi — a zmysłem handlarza, ale handlarza znawcy! to te rzeczy warte są kilkaset tysięcy.

Ale ten dział malarstwa i rzeźbiarstwa to tylko cząstka. Mamy tu jeszcze kilkaset sztuk przepięknych mebli starożytnych, doskonale zachowanych, z pośród których taka np. szafa holenderska oceniona jest na 6000 kr. Mamy wspaniały zbiór tkanin, około tysiąca sztuk liczący, z czasów od XV-ego wieku, różnego pochodzenia, od perskich począwszy, polskie kilimy, ornaty... Mamy zbiór grafiki europejskiej z XIX wieku, zawierający kilka tysięcy sztuk. Mamy bibliotekę z samych rzadkich dzieł, (również kilka tysięcy), kilkaset sztuk przedmiotów drobniejszych — pierwszorzędnych dzieł sztuki stosowanej. Wreszcie — ów osławiony dział japoński, około pięciu tysięcy zawierający dzieł, pięknych naprawdę nietylko z punktu widzenia specjalnego lubownika, rzadki znakomitym doborem przedmiotów...

Wyliczanie dalsze byłoby zgola zbyt zbytecznym. Te rzeczy trzeba widzieć, trzeba się nimi rozkoszować zmysłami i uczuciem, dla oddziaływania na które

w Krakowie znacznie ubożej będą wyglądały, gdy się na jesień wycofa z nich 250 obrazów, należących do zbiorów Jasieńskiego...

Wszystko to zyskuje Warszawa, traci Kraków. Są tacy, którzy będą nad tem ubolewać. Trudno ich potępić, trudno nie zrozumieć ich uczuć. Zwłaszcza, że zbiory były składane z myślą, że będą tworzyć dopełnienie Muzeum Narodowego i w tym charakterze były ofiarowane... Trudno, stało się. Ale dla każdego znowu Polaka, który umie wzniesić się ponad patryotyzm dzielnicowy, fakt ten ma też swoje dobre strony. Kraków zbiorów sztuki, ma już, nie powiemy zawiele, ani nawet dosyć — ale zawsze ma już sporo z tej dziedziny, Warszawa nie ma nic prawie. Dobrze więc, że to muzeum zyskuje. A bądź co bądź jest to miasto milionowe, w którym takie zbiory mają daleko większe pole do promieniowania kultury, niż w któremkolwiek innym polskim mieście. Gdy przewiezione one zostaną do Warszawy, już niedługo, Warszawa je oceni. A gdy stanie za trzy lata specjalny gmach na ich pomieszczenie, to będzie on pięknym pomnikiem polskiej sztuki i kultury, ale także pięknym pomnikiem imienia człowieka dla tej kultury zasłużonego — Feliksa Jasieńskiego.